

TADEUSZ SZUMLICZ

## Dyskredytacja rozwiązań kapitałowych w systemie zabezpieczenia emerytalnego (artykuł recenzyjny)

Trudno się nie zgodzić z tym, że „w ostatnim czasie zagadnienia dotyczące systemu emerytalnego stały się istotnym wątkiem debaty publicznej w Polsce”<sup>1</sup>, że „w centrum sporu znalazły się fundamentalne kwestie dotyczące oceny społecznych i ekonomicznych korzyści z kapitałowego filara systemu emerytalnego”<sup>2</sup>, że „problematyka prywatyzacji emerytur z racji wprowadzenia obowiązkowego filara kapitałowego do systemu emerytalnego wzbudza liczne kontrowersje zarówno wśród ekspertów, jak i przyszłych emerytów”<sup>3</sup>, że „do zajęcia stanowiska w kwestii OFE zachęcają również zmiany dokonywane w wielu krajach”<sup>4</sup>. Trzeba jednak koniecznie dodać, że w Polsce takie nagłośnienie wcześniej bagatelizowanych problemów emerytalnych, związanych przede wszystkim z finansowaniem systemu zabezpieczenia emerytalnego, nastąpiło dopiero po kryzysie finansowym z 2008 r. Dominujący w mediach pogląd o w pełni udanej zmianie systemu zabezpieczenia emerytalnego dokonanej w 1999 r., tak naprawdę dopiero wtedy zaczął być weryfikowany. Włączyły się w to nawet osoby dotąd wyrażające się o reformowaniu raczej bezkrytycznie. Wcześniej „monopol na prawdę” o nowym systemie, łatwo głośzono w mediach, mieli eksperci-twórcy<sup>5</sup> systemu, niereagujący dotąd nawet na najmniejsze uwagi krytyczne (nawet na tzw. konstruktywną krytykę), jak rodzice „obarczani” przewinieniami swojego dziecka.

1. M. Góra, R. Rapacki (recenzja książki): Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Ekonomista*” 2014 nr 4, s. 629–633 oraz „*Gazeta SGH*” wrzesień 2014 s. 39–41.
2. W. Pachó (recenzja książki): Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Gazeta SGH*” marzec 2014, s. 41.
3. T. Michalski (recenzja książki): Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Wiadomości Ubezpieczeniowe*” 2014 nr 3, s. 201–205 oraz „*Ekonomista*” 2014 nr 4, s. 625–629.
4. S. Owsiak (recenzja książki): Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Ekonomista*” 2014 nr 4, s. 633–639.
5. W dalszej części tego tekstu określenie „twórcy” zostanie zakwestionowane.

Niestety, niekiedy mało merytoryczna i zbyt gorąca wymiana argumentów skupiła się na organizacji i funkcjonowaniu OFE, pozostawiając w cieniu inne, niemniej ważne, problemy emerytalne. Podwyższenie wieku emerytalnego odbyło się też w tej niekorzystnej atmosferze, dodatkowo podgrzewanej politycznie, co chyba przesądziło o niezbyt przemyślanej – z punktu widzenia zasad nowego systemu [zasada zdefiniowanej składki] – presji na takie właśnie wydłużanie aktywności zawodowej przyszłych emerytów, bez nadania odpowiedniej wagi stażowi pracy w uzyskiwaniu uprawnienia do świadczenia emerytalnego.

Na tym tle, trzeba zgodzić się z wyrażoną niestety poniewczasie opinią, zawartą w jednej z recenzji, że „problematyka emerytalna należy do najbardziej złożonych i wieloaspektowych w ekonomii, a jej horyzont wykracza poza cykl życia jednego pokolenia. Oznacza to m.in., że nie ma jednego idealnego rozwiązania problemów emerytalnych, a każde z proponowanych rozwiązań ma swoje silne i słabe strony. Dlatego też tak bardzo potrzebna jest rzetelna dyskusja naukowa (i debata publiczna), w której ścierałyby się różne racje i stanowiska, i z której wyłaniałby się konsensus”<sup>6</sup>.

Jakby na podsumowanie niebywale upowszechnionej i kontrowersyjnej dyskusji na temat systemu emerytalnego, ale – powtórzę – sprowadzonej niestety do problemu OFE, pojawiła się – niemniej skoncentrowana na tej sprawie<sup>7</sup> – książka Leokadii Oręziak: *„OFE – Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce”*<sup>8</sup>, która doczekała się – jak widać – już kilku recenzji.

Cel książki i to, na czym jest skoncentrowana uwaga autorki w całym wywodzie są wyrażone w dwóch akapitach. Cytuję<sup>9</sup>:

„Celem niniejszej pracy jest pokazanie, jak to się stało, że w wyniku tej reformy Polska została wciągnięta w pułapkę, z której bardzo trudno jest teraz się wyrwać. Przedstawione zostaną więc uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne przeprowadzenia w naszym kraju prywatyzacji znacznej części systemu emerytalnego. Analizie poddana zostanie ideologia neoliberalna i tzw. Konsensus Waszyngtoński, leżące u podstaw tej prywatyzacji. Scharakteryzowane zostaną doświadczenia różnych krajów, które skutecznie potrafiły uwolnić się od przymusowego filara kapitałowego”.

„Główna uwaga zostanie skoncentrowana na procesie wprowadzania OFE w Polsce, w tym ogromnej ingerencji podmiotów zagranicznych w określenie kształtu reformy emerytalnej i zasad funkcjonowania filara kapitałowego. Pogłębionej analizie będą także poddane skutki dotychczasowego istnienia OFE dla finansów publicznych oraz zagrożenia związane z emeryturami mającymi pochodzić z tych funduszy. Rozważania zawarte na końcu pracy stanowią próbę odpowiedzi na pytania: kiedy Polska uwolni się od OFE i co może być zamiast OFE?”.

Tak przedstawiony cel i przedmiot rozważań jest w recenzowanym opracowaniu często przekraczany i poszerzany. Paradoksalnie ma to negatywny wpływ na profesjonalny odbiór wywodu, gdyż nagle pojawiają się w nim stwierdzenia nieprawdziwe, półprawdy, nietrafione opinie, które zaczynają zastanawiać i obniżać znaczenie najistotniejszych tez. Ale o tym dalej...

W przywołanych recenzjach ogólna ocena książki jest diametralnie różna. Z jednej strony, opinie jednoznacznie pozytywne: „treścią recenzowanej pracy jest krytyczna, naukowa ocena Otwartych Funduszy Emerytalnych w Polsce oraz w wybranych krajach świata. Do oceny tej jest autorka w pełni

---

6. M. Góra, R. Rapacki (recenzja książki), *OFE...*, op. cit.

7. Zmiana słowa „problem” na słowo „sprawa” nie jest tutaj chyba przypadkowa.

8. L. Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, 399 s.

9. Ibidem, s. 16.

merytorycznie przygotowana, gdyż od wielu lat zajmuje się tymi zagadnieniami”<sup>10</sup>; „w tak ważnym momencie dla przyszłości ubezpieczeń emerytalnych oraz ewentualnej korekty istniejącej konstrukcji zwanej polskim systemem emerytalnym, na rynku wydawniczym pojawiła się bardzo interesująca i wartościowa pod względem merytorycznym pozycja”<sup>11</sup>; „swoj wywód, uporządkowany w sześciu rozdziałach, opiera na obszernym materiale faktograficznym i bogatej światowej literaturze. Jest to pierwsza pozycja na polskim rynku, w której możemy zapoznać się z tak szerokim omówieniem światowego dorobku zwolenników i przeciwników urynkowienia systemu emerytalnego”<sup>12</sup>. Z drugiej strony opinie jednoznacznie negatywne: „sposób argumentacji przyjęty przez Leokadię Oręziak jest jednostronny i nieobiektywny – przy lekturze książki trudno oprzeć się wrażeniu, iż dobiera ona wyłącznie takie argumenty i poglądy, które wspierają jej sposób myślenia i (z góry) przyjętą przez nią tezę”, „za jedną z dwóch największych słabości książki autorstwa Leokadii Oręziak uznajemy to, że stanowi ona swoisty manifest ideologiczny i jest klasycznym przykładem publicystyki zaangażowanej, która – przyjmując sztafaż dzieła naukowego – wpisuje się w bieżące spory polityczne. Tym samym może ona wprowadzać w błąd co do swojej rzeczywistej natury mniej wnikliwych czytelników czy słabiej zorientowanych w złożonej problematyce emerytalnej uczestników debaty”, „szczególnie groźne dla nauki jest wprowadzanie do obiegu publicznego tekstu publicystycznego jako dzieła o charakterze akademickim, które powinno przekazywać wiedzę”<sup>13</sup>.

Czytelnika, który stara się korzystać z recenzji, takie skonfrontowanie ocen profesorskich ze środowiska ekonomicznego z pewnością zadziwi i powinno poważnie zastanowić, zwłaszcza, gdy czytelnik nie chce znaleźć się wśród tych „mniej wnikliwych czy słabiej zorientowanych”. Trzeba jednak czytelnikom podpowiedzieć, że w pozytywnych ocenach książki chodzi przede wszystkim o treści polityczne i polityko-społeczne przeprowadzanej w Polsce zmiany systemu zabezpieczenia emerytalnego, natomiast recenzja negatywna wyraźnie skupia się na treściach *stricto* emerytalnych, a nawet wyłącznie na jej aspektach ekonomicznych. Warto w tym miejscu też zauważyć, że polska reforma emerytalna doczekała się bardziej wnikliwych analiz, zwłaszcza politycznych, za granicą niż w Polsce.

Przed odniesieniem się do treści książki Leokadii Oręziak, chciałbym skomentować tylko dwa konkretne zarzuty, jakie w jednej z recenzji<sup>14</sup> stawia się autorce. Skomentowanie innych opinii zawartych w tej prowokującej wypowiedzi recenzyjnej pozostawiam czytelnikom książki i wszystkich przywołanych recenzji. Naprawdę warto się z nimi zapoznać i wyrobić sobie własne zdanie, nie przejmując się zbytnio tym, że „problematyka emerytalna w swej warstwie merytorycznej cechuje się znacznym stopniem złożoności, co oznacza, że do kompetentnego jej komentowania nie wystarczą tylko ogólne poglądy, ale potrzebna jest także profesjonalna wiedza z zakresu ekonomii emerytalnej i ubezpieczeń społecznych”<sup>15</sup>. Warto je przeczytać, jeżeli nawet zgodzimy się, że „debata publiczna może i powinna obejmować nurt publicystyczny, nie powinien on jednak przenikać do dyskusji naukowej”<sup>16</sup>.

10. S. Owsiak [recenzja książki], *OFE...*, op. cit.

11. T. Michalski [recenzja książki], *OFE...*, op. cit.

12. W. Pachó [recenzja książki], *OFE...*, op. cit.

13. M. Góra, R. Rapacki [recenzja książki], *OFE...*, op. cit.

14. Ibidem.

15. Ibidem.

16. Ibidem.

Omawianą publikację można – zwłaszcza w zakresie wyводу na tematy emerytalne – dookreślić mianem „publicystyczna” – zdaje się, iż takie też mogło być zamierzenie autorki – o czym najprościej można się przekonać czytając pierwsze i ostatnie zdanie książki. Zdanie pierwsze: „Polacy stoją przed ważną decyzją w sprawie Otwartych Funduszy Emerytalnych (OFE), stanowiących od 1999 r. przymusowy filar kapitałowy w systemie emerytalnym”. Zdanie ostatnie: „Powstaje zatem pytanie, jak wielkie straty muszą nastąpić, by większość społeczeństwa dostrzegła, że OFE zasługują na całkowitą i bezwarunkową likwidację”. Można ponadto stwierdzić, że cechy publicystyczne wyводу autorki niekorzystnie wplatają się w jej rozważania naukowe. W tym miejscu dodam jednak, że w zakresie problematyki emerytalnej „przenikanie do dyskusji naukowej” publicystyki odbywa się nie bez winy czołówki upolitycznionych ekonomistów, upoważnionych przez recenzentów „do kompetentnego jej komentowania”.

Zajmijmy się pierwszym z odnotowanych zarzutów. Recenzenci: „Fundamentalną słabością recenzowanej publikacji jest brak własnego dorobku autorki w zakresie ekonomii emerytalnej oraz ubezpieczeń społecznych. Oznacza to, że może ona co najwyżej referować w książce cudze poglądy. Co gorsza, czyni to na ogół w sposób dość bezkrytyczny; w tekście publikacji tylko w ilościach śladowych można doszukać się bardziej pogłębionej refleksji autorki. Sprawia to, że cały jej wywód ma charakter odtwórczy – w książce nie sposób dopatrzeć się elementów naukowej wartości dodanej: ani w postaci postawienia nowego problemu naukowego, ani nowej metody rozwiązania znanego problemu, ani tym bardziej innego niż dotąd sposobu interpretacji istniejącej teorii opartego na własnych, oryginalnych badaniach”<sup>17</sup>. „Autorka nie gardzi też formalnymi autorytetami akademickimi, choćby nawet ich obszar kompetencji daleko odbiegał od ekonomii [w tym zwłaszcza emerytalnej]”<sup>18</sup>.

Otóż nieposiadanie własnego dorobku w zakresie ekonomii emerytalnej oraz ubezpieczeń społecznych (właściwiej: zabezpieczenia emerytalnego, gdyż aspekt ekonomiczny pozostaje na szczęście tylko jednym z kilku w rozważaniach podejmowanych w ramach tych zagadnień) nie może dyskwalifikować wypowiedzi, w której chodzi głównie (ponad 2/3 objętości książki<sup>19</sup>) o poglądy i ustalenia odnoszące się do prowadzonej polityki publicznej (w tym społecznej czy gospodarczej), wpływu ideologii neoliberalnej i roli międzynarodowych instytucji finansowych. Jak wynika z życiorysu naukowego, autorka w zakresie tej problematyki ma odpowiednie kompetencje, a wiele przywoływanych osób, nazywanych „formalnymi autorytetami” (niestety użyte przez recenzentów określenie brzmi pejoratywnie), zapewne też. Trzeba się chyba zgodzić, że problemem politologicznym (z konsekwencjami społecznymi i ekonomicznymi) może być raczej stopień wiarygodności dokonanego przez autorkę opisu sił sprawczych przeprowadzonej zmiany systemu emerytalnego, aniżeli to, czy zagraniczne instytucje miały na zmianę wpływ, gdyż z pewnością miały. Można się o tym przekonać czytając prace opublikowane nawet przez World Bank. Zdania z tych publikacji są bowiem przytaczane w recenzowanej książce.

---

17. Ibidem. Od opracowania o OFE, opatrzonego prowokującym tytułem, oczekiwanie tak zdefiniowanej naukowej wartości dodanej, może tylko wprawić w konsternację, jeżeli oczywiście takie oczekiwanie ze strony recenzentów jest zgłaszane poważnie.

18. Ibidem.

19. Z pewnością str. 13–192 opracowania, rozdziały: I. Prywatyzacja emerytur – efekt ekspansji międzynarodowych instytucji finansowych; II. Odwrót od prywatyzacji emerytur w Ameryce Łacińskiej i Europie Środkowo-Wschodniej oraz obszerne fragmenty rozdziałów III–VI. Zob. L. Oręziak, *OFE...*, op. cit.

W tym miejscu, kwestionując wcześniejsze stwierdzenie o ekspertach-twórcach systemu, dodam, że dla piszącego te słowa, twórcami nowego systemu bardziej byli Buzek i Balcerowicz niż zagraniczne instytucje finansowe czy Rutkowski i Góra, nie wymieniając przy tym wszystkich (obok premiera i wicepremera) formalnych uczestników procesu legislacyjnego. Jednakże sprawa przypisywania autorstwa (kto jest twórcą) jest zapewne bardziej złożona. Wystarczy spojrzeć na to w ujęciu historycznym. Dla przykładu, w przypadku systemów ochrony zdrowia mówi się o modelach Beveridge'a (wybitny ekonomista, ale mocno uwikłany w działalność polityczną), Bismarcka (wybitny kanclerz) i Siemaszki (minister zdrowia ZSRR), a w przypadku zabezpieczenia emerytalnego – o systemach Bismarcka i Pinery (minister pracy w Chile). W Polsce w zakresie spraw gospodarczych używa się określeń „ustawa Wilczka” i „plan Balcerowicza”. Nawet nie traktując formalnie problemu eksperta-twórcy (współtwórcy), można zauważyć, że nigdy nie unikniemy pytania, kiedy profesor staje się politykiem, kiedy przestaje być niezależnym ekspertem, kiedy faktycznie uczestniczy w procesie zmiany, kiedy wypowiada się z pozycji profesora, a kiedy – twórcy, kiedy przekonuje do racji merytorycznych, a kiedy wypowiada się na temat zmiany, zawsze niepozbawionej aspektów politycznych<sup>20</sup>, w którą jest zaangażowany. Najogólniej mówiąc, należałoby jednak identyfikować odpowiedzialność *stricte* polityczną za dokonywane zmiany, nawet za te, do których naukowcy przygotowali wstępne założenia. Problem polega jednak na tym, że ci naukowcy „po drodze” mogli się stać (poczuli się?) politykami.

Przechodząc do rozważań dotyczących problematyki *stricte* emerytalnej (mniej niż 1/3 objętości książki<sup>21</sup>), można mieć uwagi przynajmniej polemiczne, choćby z powodu celowo popełnianych przez autorkę niedomówień i uproszczeń. Przywołani recenzenci<sup>22</sup> słusznie zwracają uwagę – co niestety nie jest zdaniem powszechnym – na to, że: „wprowadzenie OFE było ważnym, ale na pewno nie najważniejszym elementem tej reformy. Co więcej, reforma ta – wbrew publicystycznej narracji, którą autorka kontynuuje – nie była wzorowana na reformie chilijskiej. [...] Elementarną niewiedzę [...] znamionuje także twierdzenie, jakoby prognozowane przyszłe niskie stopy zastąpienia były skutkiem wprowadzenia kapitałowej części systemu emerytalnego. W rzeczywistości zjawisko to [...] powodowane jest zmianą proporcji liczebności emerytów wobec płacących składki (pokolenie aktywne)”<sup>23</sup>.

Do tych uwag recenzentów, dodam trzy przykłady popełniania celowych uchybień, niedomówień i uproszczeń. Pierwszy przykład, autorka już na początku wywodu stwierdza: „W wyniku tej reformy poziom emerytur w naszym kraju został zredukowany o ponad połowę”<sup>24</sup>. Zdanie w czasie dokonany, a póki co, tak samo liczona ogólna stopa zastąpienia wynagrodzeń emeryturami na razie zmniejszyła się z 68 proc. do 62 proc. Drugi przykład, autorka pod koniec wywodu posługuje się cytatem: „Był PRL, który wypłacał jednak jakieś emerytury tak samo jest III RP, która wy-

20. I nie chodzi tutaj wyłącznie o problem akceptacji politycznej dla zmiany. Przecież polski projekt emerytalny wiązał się też z odpowiedzialnością na pytanie o przeznaczenie środków z prywatyzacji.

21. Warto na to zwrócić uwagę, chociaż w wielu fragmentach książki nie da się oddzielić treści politycznych od emerytalnych i odwrotnie.

22. M. Góra, R. Rapacki (recenzja książki), *OFE*..., op. cit.

23. Tutaj uwaga. Z całą pewnością tzw. ogólne (przeciętne) stopy zastąpienia wynagrodzeń emeryturami będą niższe z powodu demografii emerytalnej, ale – i tego formułując krytyczną uwagę recenzenci nie podają (zob. M. Góra, R. Rapacki (recenzja książki), *OFE*..., op. cit.) – zdecydowanie niższe niż obecnie będą tzw. indywidualne stopy zastąpienia (pierwsza emerytura do ostatniego wynagrodzenia) dla osób o najniższych wynagrodzeniach.

24. L. Oręziak, *OFE*..., op. cit., s. 13.

płaca jakieś emerytury i za lat 30–40 będzie też jakieś państwo polskie, które też wypłaci jakieś emerytury. [...] Natomiast osobiście nie zdałbym się na wypłatę emerytury za 30 lat przez tzw. rynki finansowe, których eksponentem jest OFE<sup>25</sup>. Jest to nadzwyczaj umiejętnie skonstruowany cytat (odpowiednio dobrana argumentacja) przeciw OFE, gdyż tylko lepiej zorientowani wiedzą, że cytowana osoba jest przeciw każdemu obietnicom emerytalnym, a umiejętnie jej cytowanie byłoby równie dobrym argumentem przeciw powrotowi do dawnego ZUS, do czego autorka nawołuje. Trzeci przykład. Znowu pod koniec wywodu autorka posługuje się cytatem: „Jako niedoświadczony młodzien wpłacałem składki do prywatnego funduszu i dobrze pamiętam, że po 10 latach otrzymałem mniej, niż przelałem na jego konto. [...] Można tylko apelować do obywateli, żeby nie słuchali obietnic branży prywatnych funduszy emerytalnych. Jeżeli chcecie zgromadzić własny kapitał, inwestujcie bezpośrednio w rynek akcji oraz obligacji [...]”<sup>26</sup>. Przecież taka argumentacja przeciwko korzystaniu z instytucji wspólnego inwestowania jest po prostu absurdalna.

Jeżeli jednak w recenzji stwierdza się, iż „w książce można znaleźć też pewną liczbę trafnych ocen i spostrzeżeń, które mogą być przedmiotem merytorycznej dyskusji”<sup>27</sup>, to wypadałoby dać przynajmniej jeden tego przykład. A o tych trafnych ocenach i spostrzeżeniach w recenzji ani słowa. Nawet nie wiadomo, czy dotyczą bardziej „politycznych” czy bardziej „emerytalnych” fragmentów książki.

Na koniec komentarzy do pierwszego z zarzutów – o małym dorobku autorki w zakresie problematyki emerytalnej (ekonomii emerytalnej w szczególności) – pozwalałam sobie ten zarzut potraktować przekornie. Okazuje się bowiem, że można – i „popatrzeć świeżym okiem” i „wyciągnąć dwa kabelki”<sup>28</sup>. Z jednej strony, zdecydowana większość autorów opracowania „*Bezpieczeństwo dzięki różnorodności. Reforma systemu emerytalno-rentowego w Polsce*” (projekt zasadniczej zmiany systemu zabezpieczenia emerytalnego) nie napisała wcześniej (przyjmijmy cezurę lutego 1997 r.<sup>29</sup>) ani jednego tekstu (nawet publicystycznego) na temat emerytur, a nawet przystępując

---

25. Ibidem, 363–364.

26. Ibidem, 362–363.

27. M. Góra, R. Rapacki (recenzja książki), *OFE...*, op. cit.

28. Uczestnikom debaty o systemie emerytalnym (o tym, co było, co jest i co ma być) proponuję do przemyślenia i własnego zinterpretowania scenki z filmu „Kochajmy Syrenki”. Dialog między Federowiczem i Łazuką, który dotyczy dziwnie reagującego silnika (podmiana silnika w Syrence na silnik Mercedesa):

– Może licznik nawalony.

– To niesamowite.

– No i co?

– A bo ja wiem.

– Daj ja zajrę.

– A ty się znasz?

– Też nie, ale popatrzę świeżym okiem.

– No i co?

– Logicznie rzecz biorąc, jeżeli silnik jest aż tak dobry, że aż jest zły ...

– Co proszę?

– No, jeżeli silnik jest aż tak dobry, że to zaczyna być defektem, to nasuwa się prosty wniosek, że trzeba coś w nim zepsuć. Jest to jedyny wypadek, kiedy ja potrafię naprawić samochód.

– Raz, dwa, trzy, cztery kabelki. To znaczy cztery tłoki..., a to jak wyciągnę dwa, to nie będzie tak szalał.

– Ale tak czy siak, trzeba mieć forszę na warsztat.

29. Opracowanie: *Bezpieczeństwo dzięki różnorodności. Reforma systemu emerytalno-rentowego w Polsce*, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Zabezpieczenia Społecznego, Warszawa, luty 1997 [wersja druga poprawiona].

do dzieła reformowania systemu nie znała – podobno<sup>30</sup> – zasad funkcjonowania starego systemu (choć ten „stary” system powstał w 1992 r., już po transformacji ustrojowej), co miało – podobno – nawet ułatwić pracę nad projektem zmiany. Z drugiej strony, skuteczna i efektywna zmiana (reformowanie, modyfikacja) systemu zabezpieczenia emerytalnego nie może polegać na usunięciu jednego elementu, jak próbuje przekonać czytelnika autorka recenzowanej książki.

Drugi z zarzutów, który chciałbym skomentować, dotyczy pojęcia prywatyzacji, użytego w tytule publikacji i dominującego w całym wywodzie. Cytuję recenzentów<sup>31</sup>: „Przechodząc do uwag bardziej szczegółowych, należy – po pierwsze – wskazać, że autorka błędnie przyjęła, iż reforma emerytalna w Polsce polegała na prywatyzacji systemu emerytalnego. W treści książki myli ją z indywidualizacją uczestnictwa w systemie. Dla wyjaśnienia – prywatyzacja systemu polega na przeniesieniu decyzji i ryzyka na indywidualnych uczestników, podczas gdy indywidualizacja zasadza się na standaryzowanym powszechnym uczestnictwie i wspólnym ponoszeniu ryzyka”. „Autorka książki nie dostrzegła także, że prywatyzacja nie dotyczyła systemu emerytalnego, lecz objęła jedynie część funkcji zarządzania systemem – a to zupełnie co innego. Błędne rozumienie pojęcia prywatyzacji przez autorkę rzutuje w sposób fundamentalny na treść recenzowanej książki”.

Zarzut jest poważny, ale czy nie kryje się za nim „małe” nieporozumienie. Otóż prywatyzację systemu zabezpieczenia społecznego należy rozpatrywać zarówno od strony podażowej, jak też od strony popytowej. Rozpatrując problem od strony podażowej należy zauważyć, że państwo realizując swoje funkcje socjalne może „angażować” instytucje prywatne do wykonywania określonych zadań. W przypadku systemu emerytalnego jest to powierzenie zarządzania jego częścią kapitałową powszechnym towarzystwom emerytalnym. Z kolei, rozpatrując problem od strony popytowej należy zauważyć, że dla korzystających z publicznie finansowanego systemu zabezpieczenia społecznego, prywatyzacją jest konieczność zapewniania sobie wyższego standardu bezpieczeństwa socjalnego ze środków prywatnych (z budżetu gospodarstwa domowego). W przypadku systemu emerytalnego jest to konieczność dodatkowego oszczędzania na okres starości. W bardzo ważnym zakresie rozważań, recenzenci mają zatem rację twierdząc, że prywatyzacja „objęła jedynie część funkcji zarządzania systemem”. Jednakże – czego recenzenci polemizując nie musieli (nie chcieli) odnotować, gdyż w książce na to nie zwraca się większej uwagi – prywatyzacja po stronie popytowej systemu jednak czeka przyszłych emerytów (jest już nawet spóźniona), bo przy niskich stopach zastąpienia o wyższy standard zabezpieczenia trzeba będzie zadbać ze środków prywatnych. W konsekwencji opinia uogólniająca, że „prywatyzacja nie dotyczyła systemu emerytalnego”, nie jest do końca prawdziwa.

A więc na czym – moim zdaniem – polega „małe” nieporozumienie dotyczące problemu „prywatyzacji”? Po pierwsze, autorka kwestionuje w ogóle zasadność wprowadzania do systemu zabezpieczenia emerytalnego organizowanego przez państwo finansowania kapitałowego, co z natury rzeczy wiąże się z powierzeniem funkcji zarządczych podmiotom prywatnym. Po drugie, omawia tylko część problemu prywatyzacyjnego, pomijając ten, który występuje po stronie popytowej systemu. Po trzecie, autorka – przedstawiając z jej punktu widzenia odpowiednio dobrane argumenty – bardzo szeroko naświetla i ocenia przesłanki oraz pokazuje mechanizmy i skutki podejmowania decyzji prywatyzacyjnych, a zbyt pobieżnie zajmuje się – tutaj usprawiedliwienie, bo zgodnie z tytułem książki – problemem indywidualizacji w nowym systemie emerytalnym.

30. Informacja z wiarygodnego źródła.

31. M. Góra, R. Rapacki (recenzja książki), *OFE...*, op. cit.

Oczywiście, prywatyzację należy odróżniać od indywidualizacji, która jest związana z wprowadzeniem do systemu zabezpieczenia emerytalnego zasady tzw. zdefiniowanej składki. Pomijając błędy terminologiczne, myślę jednak, że autorka słusznie w kilku fragmentach książki zwraca uwagę na społeczne konsekwencje tej zasady, ale jest to argumentacja emocjonalna, bez odnotowania nadzwyczajnego wymiaru dokonanej zmiany i jej skutków społecznych. Wielokrotnie podkreślałem, iż najważniejszym problemem społecznym jest to, że dokonana w Polsce zmiana jest rozwiązaniem „od ściany do ściany”, od systemu niebywale solidarnościowego do systemu niebywale indywidualistycznego. Jednakże do modyfikacji systemowych w tym zakresie należy podejść racjonalnie, zwłaszcza z punktu widzenia pożądanego zakresu redystrybucji w zabezpieczeniu emerytalnym, proponując na przykład większe tzw. kredytowanie składek, tzw. sponsorowane plany emerytalne, zróżnicowanie zwolnień podatkowych itp. System o zdefiniowanej składce ma też zalety, gdyż zachęca do aktywności zawodowej i pozwala – gdy nie wyzbywa się społecznych cech zabezpieczenia emerytalnego – unikać problemów powstających dopiero w momencie przechodzenia na emeryturę.

W tym artykule o charakterze recenzyjnym chciałbym zwrócić uwagę przede wszystkim na zjawisko postępującej dyskredytacji rozwiązań kapitałowych w systemie zabezpieczenia emerytalnego. Książka Leokadii Oręziak pozornie dotyczy wyłącznie powszechnego, pracowniczego systemu zabezpieczenia emerytalnego. Tymczasem jej treść i wydźwięk nie są obojętne dla uczestnictwa w dobrowolnych rozwiązaniach kapitałowych i dla aktywnego z nich korzystania. Trzeba mocno podkreślić, że w systemowo traktowanym zabezpieczeniu emerytalnym tego problemu nie można bagatelizować, a w książce – dyskredytując instytucje wspólnego inwestowania – dyskredytuje się dodatkowe oszczędzanie na cele emerytalne w ogóle.

W tym miejscu należy przywołać już wcześniej przytoczone stwierdzenie recenzentów, że „nie ma jednego idealnego rozwiązania problemów emerytalnych, a każde z proponowanych rozwiązań ma swoje silne i słabe strony”<sup>32</sup>. Trzeba jednak dodać, że poszukując rozwiązania o przewadze silnych stron, należy inaczej widzieć „bezpieczeństwo dzięki różnorodności”, żeby przywołać tytuł projektu zmiany z 1999 r.

Otóż trzeba przyjąć, że „bezpieczeństwo dzięki różnorodności”, to nie bezpieczeństwo wyłącznie dzięki zastosowaniu w systemie finansowania repartycyjnego i finansowania kapitałowego. Inaczej można by się zastanawiać nad tym, czy to nośne hasło nie było tylko pretekstem dla wprowadzenia finansowania kapitałowego do systemu. W systemie emerytalnym „bezpieczeństwo dzięki różnorodności” należy rozumieć znacznie szerzej, jako bezpieczeństwo także dzięki:

- przyjęciu w systemie zasad zdefiniowanej składki i zdefiniowanego świadczenia,
- uwzględnieniu w systemie uczestnictwa obowiązkowego i uczestnictwa dobrowolnego,
- aktywności w systemie wielu podmiotów (państwa, pracodawców, przyszłych emerytów),
- występowaniu w systemie różnorodnych produktów emerytalnych, o charakterze oszczędnościowym i ubezpieczeniowym<sup>33</sup>.

Jak widać, takie podejście do systemu emerytalnego nie może obyć się bez rozwiązań kapitałowych, w których udział – co trzeba podkreślić – będzie dobrowolny.

---

32. Ibidem.

33. T. Szumlicz, *Cel i finansowanie systemu zabezpieczenia emerytalnego*, [w:] *Finanse – nowe wyzwania teorii i praktyki. Problemy wiodące*, red. K. Jajuga, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu 2011, s. 233.



Czytając książkę i recenzje (zwłaszcza tę jedną, najczęściej przywoływaną) odnosi się wrażenie, że niekiedy dyskutujemy jednak o drobiazgach. Może ekonomistów dziwić nieodróżnianie kategorii strumieni i zasobów, może bulwersować nadużywanie publicystycznych określeń w pracach naukowych (kto ich dla uwypuklenia myśli nie stosuje?), można obrażać się na przywoływane autorytety, może razić niekompetentne nazywanie polskiego bezrobocia strukturalnym, podobnie jak uchybienie terminologiczne w jednej z recenzji, nieodróżniające płacącego od płatnika składki, jednakże to są właśnie drobiazgi. Tymczasem dokonując oceny reformowania systemu zabezpieczenia emerytalnego, nieodparcie nasuwa się konstatacja, że jest to niestety niezwykle przykład nieudolności zarządzania niebawem ważną zmianą społeczną. Obserwacja tego, co dzieje się wokół nowego systemu emerytalnego, dobitnie zaświadcza o zaskakująco niskim stopniu przygotowania zmiany, która miała przecież być – według powszechnie obowiązującego poglądu (również przeświadczenia autora tego artykułu) – wprowadzana najsprawniej. Niestety, stopniowo pojawiały się i pojawiają fakty prowadzące do podważania społecznego zaufania do przeprowadzanej zmiany, a przecież każda ważna zmiana wymaga nie tylko opracowania zwartego projektu, przyjęcia odpowiednich regulacji prawnych, lecz także skutecznego wprowadzenia zmiany w życie. Innymi słowy, reformowanie nie kończy się na najlepszej nawet koncepcji zmiany społecznej. Jeśli ta – nawet z najbardziej usprawiedliwionych powodów – nie ma mocy sprawnego zaistnienia w praktyce, nie może być oceniana pozytywnie. Tak też należy oceniać nowy system zabezpieczenia emerytalnego.

Nieudolne (pospieszne?) zarządzanie zmianą społeczną spowodowało, że *de facto* „demontaż”<sup>34</sup> systemu nastąpił już w momencie jego wprowadzania i był spowodowany przez samych twórców systemu. Chodzi o:

- „przestrzelenie” udziału składki kapitałowej<sup>35</sup>,
- niedostateczne pokrycie deficytu systemowego<sup>36</sup>,

34. Często używane określenie nie tylko w publicystyce.

35. Wystarczy wnikliwiej przeczytać fragmenty opisu koncepcji zmiany, dotyczące skutków finansowych reformy systemu ubezpieczeń społecznych dla Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Otóż zakładano odpływ do filaru II wszystkich przyszłych emerytów w wieku do 30 lat i połowy w wieku 30–50 lat „z jedną piątą częścią składki”. I tu pytanie, jakiej składki? Czy całej składki na FUS, czy tylko jej części przeznaczanej na wypłaty emerytur? Logicznie powinna to być jedna piąta składki przeznaczanej na świadczenia emerytalne, a więc w rezultacie nie 7,3 proc. tylko 3,9 proc. Warto zauważyć, że w systemie zabezpieczenia emerytalnego w Szwecji (podobno „bliźniaczym”, z czym jednak trudno się zgodzić, zob. T. Szumlicz, *Zabezpieczenie emerytalne w Szwecji i w Polsce – jedna czy dwie „filozofie” reformowania?* [w:] *Polska i jej sąsiedzi. Uwarunkowania gospodarcze, polityczne i kulturowe*, red. J. Osiński, Warszawa: Oficyna Wydawnicza SGH 2005, s. 311–326) na część kapitałową systemu przeznaczają się 2,5 pkt. proc. ze składki 18,5 proc.

36. Występujący w wyniku reformy deficyt był oczywiście zamierzony (deficyt systemowy), ale systemowe miało być też pokrywanie tego deficytu. W jednym z pierwszych dokumentów, opisujących koncepcję reformy, czytamy niebawem jasno wyrażoną opinię: „W krótkiej perspektywie najistotniejszy problem związany z rosnącym deficytem to zagrożenie inflacyjne...” [...] Natomiast z punktu widzenia długookresowego utrzymywanie się przez szereg lat podwyższonego deficytu groziłoby narastaniem realnej wartości długu publicznego, jego udziału w produkcie krajowym brutto i w konsekwencji rosnącym obciążeniem budżetu kosztami obsługi tego długu. Z powyższych względów finansowanie reformy nie powinno odbyć się kosztem zwiększonego deficytu budżetowego, a rozpatrywany zakres przesunięcia części składki do funduszy emerytalnych musi opierać się na założeniu, że głównym źródłem finansowania jest racjonalizacja obecnych wydatków publicznych na świadczenia emerytalno-rentowe, przy udziale środków pochodzących z prywatyzacji majątku państwowego. Przyjęte podejście zakłada jednak – w imię odpowiedzialności – że całość kosztów

- zaniechanie dotyczące emerytur pomostowych<sup>37</sup>,
- uniknięcie problemu emerytur „pozapracowniczych”,
- nierównanie wieku emerytalnego mężczyzn i kobiet,
- brak rozwiązania dotyczącego świadczeń rentowych z tytułu niezdolności do pracy,
- zmarginalizowanie tzw. filara III (dodatkowego oszczędzania i ubezpieczenia emerytalnego)<sup>38</sup>.  
O tym pisałem niemniej niż 9 lat temu<sup>39</sup>.

Niestety, jeżeli książka Leokadii Oręziak nawet podejmuje któryś z tych problemów, to jest to reakcja *post factum*. Gdyby pominąć swoisty, ale ważny aspekt rozliczeń z niezbyt odległą historią reformowania, to recenzowana książka może być istotnym głosem w dyskusji na tematy emerytalne, zwłaszcza wobec kontynuacji (poniekąd wymuszonej) niektórych z popełnionych błędów. Doświadczamy bowiem:

- formalnego podwyższenia i zrównania wieku emerytalnego, a zlekceważenia odpowiedniego wymogu stażu pracy w uzyskiwaniu uprawnienia do emerytury, ,
- chaotycznych działań dotyczących OFE<sup>40</sup>,

---

będzie sfinansowana za pomocą racjonalizacji segmentu repartycyjnego, podczas gdy wpływy prywatyzacyjne są dodatkiem, który ułatwi przeprowadzenie reformy, ale nie stanowi jej fundamentu. Takie podejście jest uzasadnione dużym zakresem niepewności co do rzeczywistej, tj. rynkowej wartości dostępnych zasobów Skarbu Państwa”. *Bezpieczeństwo dzięki różnorodności. Reforma systemu emerytalno-rentowego w Polsce*, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Zabezpieczenia Społecznego, Warszawa, luty 1997 (wersja poprawiona), s. 89. W kolejnej wersji projektu (maj 1997 r., s. 120), przy okazji omawiania procedur prywatyzacyjnych, znajdujemy zdanie: „problemem, z którym musimy sobie poradzić najpierw jest finansowanie zwiększonego z tytułu ubezpieczeń społecznych deficytu skonsolidowanego sektora finansów publicznych. Jeżeli tego problemu nie rozwiążemy, w ogóle nie możemy rozpocząć reformy” (wszystkie wyróżnienia – T. Sz.).

37. Brak ustawy o emeryturach pomostowych nie pozwalał rozwiązać problemu wcześniejszego przechodzenia na emeryturę („podniesienia rzeczywistego wieku emerytalnego”). Przywileje emerytalne i źródła ich finansowania wzbudzały największe emocje, które stały się niestety powodem odłożenia w czasie (pierwszy termin wyznaczono na pierwszy kwartał 2000 r.!) społecznie kontrowersyjnej decyzji. Trudno uwierzyć, że nie zdawano sobie sprawy ze skali późniejszych konsekwencji budżetowych wynikających z tego zaniechania (zob. cytaty z poprzedniego odnośnika!). W okrojonym zakresie, w stosunku do zamysłu z 1998 r., ustawę o emeryturach pomostowych przyjęto dopiero po 10 latach!
38. Ogólnej „filozofii” zmiany systemu zabezpieczenia emerytalnego od samego początku nie wyraża niestety marginesowe traktowanie w nim rozwiązań, które powinny sprzyjać upowszechnianiu udziału w indywidualnych i grupowych formach dodatkowego oszczędzania na okres starości. Nowy system powinien poszerzać pole dla zapobiegliwości grupowej i indywidualnej (tzw. filar III). Przyjęte z opóźnieniem rozwiązania instytucjonalne polegają na tworzeniu przez zakłady pracy pracowniczych programów emerytalnych (PPE) oraz oszczędzaniu na indywidualnych kontach emerytalnych (IKE, IKZE). Należy jednak zauważyć, że udział w tych przedsięwzięciach emerytalnych zależy od ustanowionych preferencji podatkowych, a proponowane w tym zakresie rozwiązania budzą wciąż poważne wątpliwości, i co do skuteczności, i co do efektywności. Zob. choćby: *Oszczędzaj na emeryturę*, red. T. Szumlicz, „Wiadomości Ubezpieczeniowe” 2009 nr 1 (numer specjalny) oraz *III filar – recepta na wyższą emeryturę*, red. T. Szumlicz, „Wiadomości Ubezpieczeniowe” 2010 nr 3 (numer specjalny).
39. T. Szumlicz, *Ubezpieczenie społeczne. Teoria dla praktyki*, Bydgoszcz – Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Branta” 2005.
40. Podstawowym celem ostatnich decyzji było ograniczenie tempa przyrostu państwowego długu publicznego poprzez zmniejszenie kosztów budżetowych funkcjonowania części kapitałowej systemu emerytalnego. Chodzi przy tym o jednoczesne zachowanie neutralności wprowadzanego rozwiązania dla wysokości emerytur z obowiązkowej części systemu emerytalnego. Takie zamierzenie wydawało się w obecnej sytuacji zasadne,

- narastania nierealnych zobowiązań repartycyjnych,
- ciągłego zmarginalizowania dobrowolnego zabezpieczenia na okres senioralny, dobrowolnego oszczędzania i ubezpieczenia emerytalnego,
- „oszczędności” w polityce ludnościowej (w polityce prorodzinnej, a także migracyjnej)<sup>41</sup>.

Ze względu na inne – niż zakładano – uwarunkowania demograficzne (choćby niższy wskaźnik dzietności), finansowe (choćby trudniejsza sytuacja na rynkach kapitałowych) i świadomościowe (choćby fałszywe rozumienie rodzajów przyszłych uprawnień emerytalnych<sup>42</sup>), twierdząc, że „nowy system emerytalny się zestarzał”. Nie dalekie już od prawdy wydaje się stwierdzenie, że przyszłość powszechnych systemów emerytalnych to jednak emerytura o charakterze socjalnym, czyli gwarantowana przez państwo emerytura minimalna, która byłaby powiększana dobrowolnie, w różnych formach, przede wszystkim z inicjatywy przyszłych emerytów. Jeżeli ryzyko starości jest – w sensie społecznym, a nie finansowym – ryzykiem pozytywnym, pożądanym, to... , należy przekonywać Polaków do systemu, w którym przyszły standard emerytalny będzie zależał przede wszystkim od nich samych, a nie różnych form przymusu oszczędzania, czy to repartycyjnego czy to kapitałowego. Trzeba stworzyć różne formy dobrowolnego oszczędzania: od państwowych obligacyjnych funduszy emerytalnych, przez kapitałowe fundusze emerytalne, aż po prawdziwe ubezpieczenia emerytalne z tzw. opóźnionym terminem płatności, oferowane przez zakłady ubezpieczeń. To jest również realna szansa na ujednoczenie systemu emerytalnego w Polsce, pogodzenia podsystemów pracowniczego, górniczego, rolniczego, mundurowego. O tym trzeba będzie jak najszybciej zacząć dyskutować. Dlatego też pomysły na racjonalizowanie<sup>43</sup> różnych form instytucjonalizacji wspólnego inwestowania na cele emerytalne, a nie dyskredytowanie rozwiązań kapitałowych w systemie zabezpieczenia emerytalnego, wydaje się tak ważne.

---

mimo trudnej do osiągnięcia pełnej „neutralności” z punktu widzenia wszystkich zainteresowanych. Bardzo poważnym problemem świadomościowym pozostaje jednak czytelne wyjaśnienie tej operacji, aby wykluczyć opinie zawarte w potocznych sformułowaniach: „kradną moje pieniądze”, „skok na kasę”. Problemem prawnym jest natomiast dookreślenie charakteru zobowiązań (wierzytelności) zapisywanych na nowym subkoncie i – przy okazji – na „starym” koncie w ZUS.

41. Obniżenie wysokości składki kapitałowej powinno służyć aktywnej polityce ludnościowej oraz maksymalnemu rozszerzeniu, poprzez preferencje podatkowe, dodatkowego oszczędzania emerytalnego.
42. Przez niektórych za „nasze” w systemie emerytalnym uznaje się wyłącznie uprawnienia kapitałowe, ponadto traktując je błędnie jako środki do indywidualnej dyspozycji, o czym przekonywała absurdalna dyskusja o ich dziedziczeniu w fazie ubezpieczenia (po przejściu na emeryturę). Nadal „obce” są natomiast uprawnienia repartycyjne odnotowywane na kontach w ZUS, które są przecież indywidualne i „kapitalizowane” parametrycznie i – ale to okazuje się mniej ważne!? – gwarantowane przez państwo. A to już nie ekonomia tylko polityczna socjopsychologia.
43. Chodzi o: (1) konieczność uzasadniania polityki emerytalnej, przez podawanie argumentów przemawiających za podejmowaniem (również za niepodejmowaniem) danego rodzaju rozwiązań, z uwzględnieniem stanu i możliwości kształtowania świadomości społecznej niezbędnej dla przeprowadzenia zamierzonych zmian; (2) obowiązek wyjaśniania prowadzonej polityki emerytalnej, co wiąże się z jej krytycznym oglądem, a więc nie tyle na propagowaniu i usprawiedliwianiu realizowanej polityki, ile nawet na swoistym demaskowaniu polityki realizowanej, deklarowanej i postulowanej; (3) wymóg usprawniania prowadzonej działalności, polegający na poszukiwaniu rozwiązań systemowych, równocześnie skutecznych i efektywnych, co oznacza oczywiście znacznie więcej niż postulat kalkulacji kosztów świadczeń emerytalnych, albowiem sprawny system emerytalny musi się składać z rozwiązań instytucjonalnych niezbędnych, akceptowanych i dobrze funkcjonujących.

## Bibliografia

- Bezpieczeństwo dzięki różnorodności. Reforma systemu emerytalno-rentowego w Polsce*, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Zabezpieczenia Społecznego, luty 1997.
- Góra M., Rapacki R. [recenzja książki]: Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Ekonomista*” 2014 nr 4, s. 629–633 oraz „*Gazeta SGH*” wrzesień 2014.
- Michalski T. [recenzja książki]: Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Wiadomości Ubezpieczeniowe*” 2014 nr 3, s. 201–205 oraz „*Ekonomista*” 2014 nr 4.
- Oręziak L., *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014.
- Owsiak S. [recenzja książki]: Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Ekonomista*” 2014 nr 4.
- Pacho W. [recenzja książki]: Leokadia Oręziak, *OFE – katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Książka i Prasa 2014, „*Gazeta SGH*” marzec 2014.
- Szumlicz T., *Cel i finansowanie systemu zabezpieczenia emerytalnego*, [w:] *Finanse – nowe wyzwania teorii i praktyki. Problemy wiodące*, red. Jajuga K., Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu 2011.
- Szumlicz T., *Ubezpieczenie społeczne. Teoria dla praktyki*, Bydgoszcz – Warszawa: Oficyna Wydawnicza Branta 2005.

**PROF. ZW. DR HAB. TADEUSZ SZUMLICZ** – kierownik Katedry Ubezpieczenia Społecznego, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie.